

*Prawda historyczna a odpowiedzialność prawna za jej zniekształcanie,*  
red. nauk. Arkadiusz Radwan, Marcin Berent, Warszawa 2019,  
Wydawnictwo C.H. Beck, ss. XL + 470

Recenzowana publikacja jest bardzo ważnym głosem w dyskusji na temat zależności między historią, badaniami naukowymi, instrumentalizacją nauki (a zwłaszcza upolitycznianiem historii) a pamięcią historyczną. Wszystkie te sfery ostatnimi laty w Polsce są nieustannie podejmowane niemal przez każdy podmiot debaty publicznej; równocześnie odnosi się wrażenie, że w tym swoistym wielogłosie, przede wszystkim zawłaszczanym przez polityków do ich własnych partykularnych interesów, mało kto słucha argumentów strony przeciwnej i posługuje się terminami coraz mniej ostrymi. Wszelkie inicjatywy dążące zatem do uporządkowania pojęć i przedstawienia

stanu prawnego, w którym osadzona jest dana problematyka, należy powitać z zadowoleniem.

*Prawda historyczna a odpowiedzialność prawna za jej zniekształcanie* to monografia zbiorowa, która podejmuje próbę wielostronnego spojrzenia na tytułowe zagadnienie. Dobrze się stało, że obaj redaktorzy tomu zaprosili do współpracy szerokie grono specjalistów (łącznie 22 osoby), reprezentujących różne dziedziny nauki (przede wszystkim jednak prawo, socjologię oraz filozofię), a także rozmaite środowiska (od uczonych ze znacznej liczby ośrodków uniwersyteckich w Polsce, będących na różnych etapach swojej kariery naukowej, po prawników praktyków). Ze względu na aktualność wielu poruszanych kwestii odnoszących się do historii i pamięci historycznej, zaproszenie do publikacji zaledwie jednego historyka badającego styki dziejów i pamięci wydaje się co najmniej zaskakujące (nawet jeśli niektórzy inni autorzy są i prawnikami, i historykami). Ze względu na moje wykształcenie i kompetencje badawcze w swojej recenzji chciałbym przede wszystkim zwrócić uwagę na te aspekty, które mogą się wydać interesujące przedstawicielom nauk humanistycznych, sięgającym w swoich dociekaniach naukowych nierzadko po efekty prac uczonych reprezentujących inne dziedziny wiedzy niż wyuczone i uprawiane.

Praca podzielona jest na osiem części, a te na rozdziały, które *de facto* stanowią tytuły artykułów, złożonych przez poszczególnych autorów do recenzowanego tomu zbiorowego. Poprzedzone są one wykazem autorów, tekstem *Słowo przed wstępem, czyli w jakim duchu powstała ta książka*, *Wstępem* (właściwym), wykazem skrótów oraz działem enigmatycznie nazwanym przez Redaktorów *Literaturą*. Ostatni z nich nie wiadomo czemu służy – to zebrana bibliografia przedmiotowa, choć można by było wyjaśnić kryteria jej doboru, bo jak przy każdym tego typu wyborze jest on selektywny.

Część pierwsza monografii nosi tytuł „Główne linie konfliktów narracji i konfliktów pamięci o zbrodniach popełnionych w czasie II wojny światowej”, druga – „Reinterpretacja sprawstwa i ofiary II wojny światowej we współczesnej rywalizacji narodów o kapitał moralny”, trzecia – „O jurydyzacji historii – problematyka wykorzystywania prawa jako narzędzia dekretowania prawdy historycznej i organizowania dyskusji o przeszłości”, czwarta – „Swoboda wypowiedzi a inne wartości prawnie chronione związane z depozytem przeszłości”, piąta – „Prawa pamięci i ich egzekwowanie w drodze cywilnoprawnej”, szósta – „Rewizjonizm sprawstwa i tzw. miękkie kłamstwo oświęcimskie – prawne i pozaprawne problemy kryminalizacji dyfamacji”, siódma – „Zagadnienia transgraniczne prawa cywilnego i prawa karnego związane ze skutecznością, efektywnością i wykonywaniem praw pamięci”, ósma – „Perspektywa ekspertów i aktywistów zaangażowanych w legislację i lityzację strategiczną związaną z prawami pamięci”. Wątpię, czy trzeba było stosować aż tak skomplikowany podział strukturalny, zwłaszcza że liczba rozdziałów (artykułów) wchodzących w skład poszczególnych części, to zazwyczaj trzy, a w przypadku części II, V, VI i VIII zaledwie dwa. Co więcej, obie części wstępne (dość krótkie) można było

połączyć w jedną. Odnoszę wrażenie, że uproszczenie struktury pozwoliłoby na większą przejrzystość zaprezentowanych tez.

Jak napisali Redaktorzy, jednym z powodów wydania książki jest „sprzeciw, a niekiedy wręcz wzburzenie wobec przejawów historycznego rewizjonizmu i redystrybucji odpowiedzialności za Zagładę” (s. XIII). Rejestrowane od lat w przestrzeni publicznej wadliwe kody pamięci (np. określenie „polskie obozy Zagłady”) i polityka redystrybucji winy za Holocaust, spowodowały „przesunięcie akcentów i obdzielenie sprawstwem również m.in. narodu polskiego, obok narodu niemieckiego, a niekiedy niemal na równi z nim” (s. XVIII). Redaktorzy podkreślili, że „prawda historyczna i prawda sądowa podlegają ustalaniu przy pomocy odmiennych narzędzi, metodologii i procesów poznawczych, a jurydyzacja historii ma swoje immanentne ograniczenia i stanowi źródło pokus dla wprowadzania ograniczeń wolności słowa, wolności badań naukowych czy wolności artystycznej” (s. XIV). Interesuje ich jednak zagadnienie, czy i w jakim zakresie państwo może być „moderatorem” (takim terminem się posłużyli) w dyskusji o prawdzie historycznej. Co więcej, Arkadiusza Radwana i Marcina Berenta nurtuje problematyka, „jak w istniejącym stanie prawnym — prawa polskiego i międzynarodowego — rysują się prawne granice kreowania rewizjonistycznej narracji, formułowania przekazów zniekształcających prawdę i uprawiania polityki historycznej” (s. XV). Książka — jak napisali — „nie jest próbą zajęcia stanowiska w sporze o prawdę”, ale adresowana jest w pierwszej kolejności do polityków i urzędników odpowiedzialnych za prowadzenie polskiej polityki historycznej jako kompendium wiedzy. Zgodzić się należy z Redaktorami, że poszczególne zagadnienia przedstawione zostały przez autorów z różnych perspektyw, a ocena wybranych kwestii jest między nimi niekiedy rozbieżna. To podnosi jedynie wartość publikacji.

Część pierwsza stanowi niejako wprowadzenie w tematykę i otwiera ją artykuł Mateusza Tondery pt. *Dwa modele ochrony pamięci o Holokauście — rekonstrukcja normatywnego rdzenia sporu o sprawstwo* (s. 3–17). Osią treści artykułu jest art. 55a ust. 1 ustawy o IPN z 26 stycznia 2018 r. i reakcje na jego zapis. Autor wyjaśnia, że prawne formy zakazu pewnych tez nie są niekwestionowanym standardem w państwach demokratycznych, choć w przypadku Holocaustu i pisania o „kłamstwie oświęcimskim” stanowisko Izraela i Polski pod kątem praktyki prawnej jest zbliżone. Co więcej, wiele państw Europy Środkowo-Wschodniej (w tym Polska) dodatkowo wprowadziło stosowne zapisy zakazujące negocjowania i pomniejszania zbrodni komunistycznych (s. 7). Tondera uważa, że współczesny spór o postrzeganie przyczyn i roli Holocaustu wynika z odmiennego w Polsce i w Niemczech rozumienia nazizmu. W Niemczech dominuje pogląd, że to zbrodnia ogólnoeuropejska, wynikająca wprost z nabrzmiałego przez wieki antysemityzmu, co prowadzi do rozszerzającej interpretacji odpowiedzialności za jego dokonanie i współudział w nim. Nazizm jawi się zatem jako naturalna i uniwersalna mutacja antysemityzmu. W polskiej polityce historycznej dominuje zaś pogląd, że Holocaust w pierwszej kolejności jest zbrodnią zaplanowaną i zrealizowaną przez struktury nazistowskich Niemiec (s. 8–9). Jak zauważa autor,

argumenty strony żydowskiej są raczej zbliżone do niemieckiego postrzegania problematyki, a nie polskiego, stąd podkreślił, że „u podstaw polsko-izraelskiego sporu z początku 2018 r. leży istotna różnica w postrzeganiu Holocaustu, za którą idzie odmienna wizja zakresu ochrony prawnej pamięci o nim” (s. 16). Szkoda jedynie, że analizując sposób postrzegania problematyki Tondera powoływał się głównie na prace polskojęzyczne (mniej anglojęzyczne), nie przywołując dokonań innych kręgów językowych, co trochę osłabia jego argumentację.

Jan Rydel w artykule *Niemiecka polityka historyczna. Cele i metody* (s. 19–28) w krótkim szkicu pokazuje, w jaki sposób centralne władze (np. niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych) czy rządy krajów związkowych kształtują politykę pamięci w Niemczech i na jakie wydarzenia, postaci, a zwłaszcza rocznice kładą nacisk. Dzieje się tak przede wszystkim poprzez media i wspieranie powstawania filmów historycznych. Autor podkreślił, że „wielość nurtów sprawia, iż np. trudno jest jednoznacznie ocenić niemiecką politykę historyczną wobec Polski, a to dlatego, że równoległe z działaniami, które oceniamy jak negatywne, fałszywe lub zgoła wrogie, spotykamy efekty pracy wcale pokaźnej grupy historyków i sympatyków historii kompetentnie i z empatią zajmujących się tematyką polską” (s. 23). Autor uwypukla, że od kilkudziesięciu lat w Niemczech zaobserwować można nurt przywracania i utrwalania poczucia własnej wielkości, m.in. poprzez podkreślanie cnót uważanych za pozytywne w dobie współczesnej (osiągnięcia naukowe, sztuka, inżynieria). W przypadku II wojny światowej Holocaust to obszar chroniony od wszelkich relatywizacji i przemilczeń, a nakłady na upamiętnianie ofiar zbrodni z lat trzydziestych i czterdziestych są ogromne. Równocześnie promuje się tematykę zniszczeń niemieckich miast i kompleks zagadnień związanych z tzw. wypędzeniem, ograniczając do minimum badania nad historią militarną.

*Polityczne i społeczne skutki używania wadliwych kodów pamięci. Próba syntezy w kontekście polsko-niemieckiej narracji historycznej* to tytuł artykułu Joanny Lubeckiej (s. 29–45). Wychodzi ona od refleksji nad pojęciem tytułowym, po czym skupia się na niemieckiej narracji. Autorka postawiła tezę, że od 1949 r. kolejne rządy Niemiec Zachodnich (a następnie zjednoczonych) walczyły o destygmatyzację Niemców poprzez prowadzenie odpowiedniej polityki historycznej. Równocześnie przy coraz słabszym stanie wiedzy o przeszłości, w tym o II wojnie światowej (zwłaszcza u coraz młodszych pokoleń), Lubecka uwypukliła, jak bardzo niebezpieczne potrafią być wadliwe kody pamięci w kreowaniu nowych wizji historii. Doprowadza to, w kontekście Holocaustu, do rozmywania odpowiedzialności sprawców i dychotomii sprawca-ofiara. Z Autorką można by się zgodzić, gdyby nie to, że skupia się jedynie na niemieckiej narracji o wojnie (wbrew tytułowi), pomijając polskie zabiegi w przedstawianiu własnej wizji dziejów lat 1939–1945.

Konstanty Pilawa i Michał Rzeczycki postawili w tytule problem, czy polityka historyczna powinna być elementem narodowej strategii (s. 49–67). Odnosząc się do dorobku Zygmunta Baumana, Aleidy Assmann, Reinharta Kosellecka i Michała Łuczewskiego twierdząco na nie odpowiedzieli, choćby ze względu na

trend powrotu do historii w kulturze europejskiej, widoczny w kulturze popularnej. Z kolei Izabela Lewandowska-Malec uwypukliła względy aksjologiczne i teleologiczne polityki historycznej w świetle problemu używania pojęcia „polskie obozy śmierci” (s. 69–77). Przypomniała równocześnie, że określenie „polskie obozy śmierci” użyte było m.in. przez Jana Karskiego czy Zofię Nałkowską, ale w latach czterdziestych XX w. miało zupełnie inne konotacje niż kilkadziesiąt lat później. Pewne sformułowania, jak słusznie dowiodła, zmieniają swoje znaczenie i mogą przybrać zupełnie inne, dalekie semantycznie od zamierzonego.

Arkadiusz Radwan podjął się próby pokazania, na ile i czy ustawodawca może być moderatorem dyskusji o przeszłości (s. 81–131). W obszernym tekście poruszył wiele interesujących wątków, jak rozliczanie przeszłości, konflikty pamięci, kolizje wartości, różne rodzaje pamięci i koncepcje tożsamości, czy w końcu mitologizacja, tabuizacja i jurydyzacja historii. Jego bardzo erudycyjne rozważania prowadzą do odpowiedzi na pytanie, jakie jest miejsca prawa w strategii kreowania polityki pamięci. Nawet jeśli Autor dostrzega potrzebę prawnych ograniczeń wolności słowa wobec pewnych, partykularnych zdarzeń z historii, to zdaje sobie równocześnie sprawę z nieefektywności tych działań. Sugeruje zatem bardziej rozwiązania instytucjonalne niż kryminalizację treści.

Marek Suchan przyjrzał się narzędziom prawnym jako elementowi strategii w prowadzeniu polityki historycznej (s. 133–152) i pokazał ich przydatność i skuteczność w tym procesie. Jego tezy rozwinął Michał Balcerzak w tekście *Ochrona pamięci o ofiarach zbrodni II wojny światowej i prawdy historyczne z perspektywy prawa międzynarodowego* (s. 152–163). Z kolei Tymoteusz Zych ukazał modele odpowiedzialności prawnej za kłamstwo historyczne (s. 165–181). W kontrze do propozycji rozwiązań prawnych stoi tekst historyka i politologa, Marka Wojnara, który na wielu przykładach uwypuklił nieskuteczność penalizacji interpretacji określonych wydarzeń, sugerując przede wszystkim jak najdalej idącą ostrożność w podejmowaniu tego typu działań (s. 183–206). Z kolei Jakub Czepek spojrzął na problem granicy ekspresji wypowiedzi uczonych w ramach publikacji efektów i interpretacji badań naukowych, a dopuszczalność ingerencji państwa w wypowiedzi zniekształcające pamięć o Holokauście w świetle orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (s. 207–219). Według jego wykładni używanie sformułowań „polski obóz zagłady” czy „polski obóz koncentracyjny” nie znajduje ochrony w świetle zasad wolności ekspresji przewidzianej w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Ludwik Jurek rozwinął jego dociekania, ale w kontekście problemu swobody wypowiedzi i ochrony dóbr osobistych (s. 223–248). W duchu analizy praktyki sądowej naruszenie dóbr osobistych w związku z rozpowszechnianiem nieprawdziwych przekazów na przykładzie wypowiedzi o „polskich obozach koncentracyjnych” przeanalizował Filip Rakiewicz (s. 249–287). Podał wiele przykładów z polskiego orzecznictwa wniesionych przez osoby prywatne i uzasadnienia wydanych wyroków.

Rafał Guzik i Bartosz Lewandowski, każdy z nich osobno, dokonali oceny jurydycznej penalizacji tzw. miękkiego kłamstwa oświęcimskiego w kontekście

dwóch ustaw o Instytucie Pamięci Narodowej z 26 stycznia 2018 r. i 27 czerwca 2018 r. Drugi z nich w dość wyrazistych słowach podsumował oba przepisy art. 55a i 55b jako „opracowane bez należytego rozważenia przez ustawodawcę doświadczeń legislacyjnych przy wydawaniu przepisów o podobnym charakterze, uwag do projektu w toku procedury prawodawczej, a także praktycznych trudności w stosowaniu przepisów oraz ich politycznych konsekwencji” (s. 326). Aurelia Nowicka przedstawiła zagadnienie wykonywania orzeczeń sądów polskich w sprawach cywilnych w państwach członkowskich Unii Europejskiej, z uwzględnieniem ewentualności powoływania się przez sądy zagraniczne na klauzulę porządku publicznego (s. 329–364). Janusz Bojarski przyjrzał się problemowi odpowiedzialności cudzoziemca na podstawie polskiej ustawy karnej, na kanwie wycofanego artykułu 55b ustawy o IPN (s. 365–379), a jego rozważania rozwinął Paweł Wiliński w kontekście efektywności instrumentów postępowania karnego ścigania za „kłamstwo oświęcimskie” osób przebywających za granicą (s. 381–395).

Tom kończą dwa interesujące teksty. Szymon Topa i Lech Obara analizują zagadnienie, dlaczego nieprawdziwe wypowiedzi o obozach zagłady wywołują poczucie krzywdy (s. 399–433), a Marcin Berent przeanalizował działalność państwa polskiego wobec ewentualnej kryminalizacji terminu „polskie obozy” (s. 435–470). Ostatni z tekstów poniekąd zbiera rozważania zawarte w tomie, podkreślając potrzebę przeciwstawiania się podejmowanym próbom przypisywania współodpowiedzialności narodu polskiego za czyny, których ten się nie dopuścił. Berent uważa, że „ogólny kierunek zmian normatywnych [podejmowanych przez państwo polskie – T.P.] wydawał się w pełni uzasadniony”, a nicnierobienie może doprowadzić do tego, że wadliwe kody pamięci spowodują „dziejową niesprawiedliwość” i przypisanie współsprawstwa Holocaustu Polakom.

Trudno w krótkiej recenzji omówić szczegółowo wszystkie podejmowane wątki w tak rozbudowanej monografii zbiorowej, jaką jest książka pod redakcją Arkadiusza Radwana i Marcina Berenta. Bez dwóch zdań jest to publikacja potrzebna — zmuszająca czytelnika do namysłu nad tematyką niezmiernie aktualną i budzącą spore kontrowersje, nie zawsze rozwiązywane w sposób w pełni przemyślany i skuteczny. Pomimo niezbyt przejrzystej struktury, a także powtarzania wątków przez poszczególnych autorów, większość z nich wywiązała się znakomicie z postawionego przed nimi zadania. A że wnioski, które wyciągają z przepisów, praktyki prawnej, a także badań nad pamięcią, historią i społeczeństwem nie zawsze są zbieżne, w niczym nie umniejsza ich dywagacjom. Pokazuje to złożoność omawianej tematyki. Nie mam wątpliwości, że książka jest ważnym i potrzebnym głosem i, choć nie zawsze napisanym w klarowny sposób, powinna zainteresować fachowców z wielu dziedzin, nie tylko specjalistów od historii Holocaustu i kształtowania pamięci o tym wydarzeniu.

*Tomasz Pudłocki*  
(Kraków)